



Ścieżka Ducha / skrytka 12

Straszą dzieci

Zawiera treści drastyczne

O wydarzeniach z początków II wojny światowej przeczytasz w kilku skrytkach na Ścieżce Wojny. Ta skrytka również odnosić się ma do wydarzeń z tego okresu, jednak naszym zdaniem historia jaką za chwilę przeczytasz wydarzyła się nieco później. Dlaczego jesteśmy takiego zdania i dlaczego opowieść wojenna znajduje się na Ścieżce Ducha? O tym poniżej, wpierw jednak opowiemy Ci pewną historię w jej wersji oryginalnej.

Stoisz na trasie wylotowej z Byczyny, czyli na końcu ulicy Borkowskiej, która, zgodnie z nazwą, prowadzi ku wsi Borek i dalej, przez dawną granicę na Prośnie, na Łubnice. Niespełna dwa i pół kilometra stąd przecina ona zagajnik. W okolicy zagajnika była kiedyś wieś Mrówki, teraz jest tam kilka opuszczonych domów oraz pojedyncze domy zamieszkałe. W zagajniku zaś można natknąć się na stopniowo zarastane przez leśne poszycie pozostałości dziecięcych zabawek, które znalazły się tam nieprzypadkowo. Cytujemy za wpisem na pewnej stronie internetowej:

“Na krótko przed nadejściem Niemców w miejscowościach położonych na dzisiejszych granicach województwa Opolskiego i Łódzkiego wybuchła panika. Ludzie bojąc się iż podzielą los osób z przerażających opowieści o okrutności hitlerowców, masowo popełniali samobójstwa. [...] Babcia która pochodzi z Radostowa opowiadała mi o dziecku które zostało roztrzaskane na oczach matki o krzyż znajdujący się we wsi, oraz o kobiecie której wycięto dziecko z łona i zaszyto w nim szczura. Bojąc się podobnego losu, matki same często zabijały swe dzieci a następnie popełniały samobójstwo. Około 20 października 1939 roku jedna z kobiet mieszkająca w małej, dziś nie istniejącej już wsi "Mrówka", obudziła swe dzieci w środku nocy i ubrała w pośpiechu. Zaniepokojona wystrzałami, uciekała wraz z nimi przez pole w kierunku pobliskiej Byczyny, wiedząc że nie ma szans na ucieczkę zatrzymała się we wspomnianym zagajniku. Sięgnęła po nóż i poderżnęła gardła swoim najstarszym dzieciom, niemowlę które niosła na rękach powiesiła na przewieszonym przez drzewo szalu po czym sama podcięła sobie żyły. Tragedia ta przez długi czas pozostawała niewykryta, ciała znaleziono w stanie zaawansowanego rozkładu i pochowano w miejscu w którym zostały znalezione. Dziś



groby te są ledwo zauważalne.”

Miejsce pochówku owych nieszczęśników znajdować się ma mniej więcej tutaj - 51°07'42.0"N 18°15'06.4"E i widoczne jest w postaci dwóch wzgórków. Dojść do niego można albo przez zagajnik albo jego skrajem - może być grząsko. Zabawki zaś zostawiane są tam przez okolicznych mieszkańców, by uspokoić upiory, widywano bowiem tam zjawy dzieci przebiegających przez jezdnię lub stojących w zagajniku z opuszczonymi głowami.

Nie wiemy czy historia ta jest prawdziwa i czy miejsce to faktycznie jest nawiedzone, czy też za zjawy wzięto strzępy mgły unoszące się znad mokradeł wokół rzeczki przecinającej zagajnik, które po zmroku budują niesamowitą atmosferę tego miejsca. Jedni miejscowi są przekonani, że w zagajniku tym straszy, inni zaś zaprzeczają. Co uderza jednak w tej opowieści to niezgodność faktów. Teren ten to dawne pogranicze polsko-niemieckie i okolice Lasu Kluczowskiego, w którym przed inwazją na Polskę stacjonowały dywizje Wehrmachtu. Był to teren Niemiec, na którym Wehrmacht nie prowadził operacji militarnych wymierzonych w lokalną ludność - więcej o tym na Ścieżce Wojny. Opis tortur oraz wymienienie w oryginalnej opowieści nazwy wsi z południowo-wschodniej kielecczyny wskazują raczej na późniejszy okres wojny i działalność band UPA. Ukraińska Powstańcza Armia słynęła z niezwykle brutalnych masowych mordów dokonywanych głównie na Polakach nie tylko na okrytym ponurą sławą Wołyniu, ale i we Wschodniej Małopolsce i Kielecczyźnie, na które to ziemie jej sotnie również zapuszczali się.

Być może jest to zatem opowieść przeszczepiona na grunt byczyński przez repatriantów z tamtych stron. Inna możliwość jest taka, że dramat ten rozegrał się, kiedy UPA miało się zapuszczać nawet na tereny Śląska Opolskiego - również według relacji tutejszych mieszkańców. Jeszcze inna możliwość to okoliczności z końca stycznia 1945 roku, kiedy to ze Wschodu nacierała Armia Czerwona, która również okrutnie obchodziła się z ludnością cywilną po tej stronie Prozny.